

## Zagubiona tożsamość

Autor tekstu: Wojciech Deptuła

SkoQ.pl

Polski dyskurs publiczny chyba jeszcze nigdy nie znalazł się na tak niskim poziomie, jaki prezentuje dziś. Oczywiście i wcześniej zdarzały się pewne wypadki, jednakże były one na tyle nieliczne, że z czasem stawały się popularnymi, traktowanymi z przymrużeniem oka. Ich symbolem może być choćby „pomrocność jasna” lub, jakże obecnie aktualne, „TKM”. Bywało różnie — czasem śmiesznie, czasem niesmacznie — jednakże ogólny ton dyskusji pozostawał na jako takim poziomie, by choćby przytoczyć przykład debaty jaka towarzyszyła naszemu wstąpieniu do Unii Europejskiej.

Niestety, doszło dziś do sytuacji, w której język społecznej dyskusji stał się nośnikiem przede wszystkim negatywnych emocji, a coraz częściej, po prostu językiem agresji. Jest to zjawisko o tyle smucące, że świadczy o zmianie jaka zaszła w nas samych, o swoistej degeneracji nie tyle naszej kultury publicznej, ale co gorsza wartości, którymi się kierujemy.

Jako człowiek młody, a zatem *ex definitione* niejako jeszcze niedojrzały, przez długi czas nie przywiązywałem do tego wagi, uważając, że to zjawisko mnie nie dotyczy. Był to problem innego pokolenia, ukształtowanego w innym niż mój świecie, któremu przyszło dopiero uczyć się funkcjonowania w nowych warunkach. Wystarczyło machnąć ręką i pomyśleć, że my będziemy inni, wszak mamy jeszcze dużo czasu. Jednakże wraz z upływem czasu zaczęło do mnie docierać, że jednak nie jest tak jak sobie wyobrażałem. Długo zastanawiałem się na czym polega owa nieuchwytna dotychczas różnica. Aż któregoś dnia musiałem z rezygnacją skonstatować — my jednak tak różni nie jesteśmy.

Owa smutna refleksja nasunęła mi się całkiem niedawno, a dokładnie w 25 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. To nie tak znowu odległe w czasie wydarzenie, choć dla większości mojej generacji czysta historia, ujawniło jak w pełni pokolenie III RP, że pozwolę sobie użyć takiego zwrotu, przyswoiło sobie wartości, a przez to i konflikty starszych odeń. Doskonale widać to było przy okazji inscenizacji tłumienia przez ZOMO protestów w grudniu 1981 roku. O ile pamięć mnie nie myli organizatorami i głównymi aktorami byli studenci Uniwersytetu Warszawskiego. Jako że również mam przyjemność zaliczać się do owego grona, z bliska mogłem więc obserwować przebieg podziałów między zwolennikami i przeciwnikami tego przedsięwzięcia.

Nie zapomnę, jak w gorączce dyskusji nazwany zostałem „czerwonym” komunistą, zaś jedyną odpowiedzią na jaką było mnie stać, było jakże nieadekwatne dziś, nazwanie mojego rozmówcy „styropianem” i, może nieco trafniej, „moherem”. Uderzające jest, jak bardzo w takich sporach widać przekonania wyniesione z domu. Kształtując swój osąd stanu wojennego sugerowaliśmy się w dużej mierze tym, co wpojono nam dawniej.

Oczywiście, w samym fakcie dychotomicznego podziału na entuzjastów i kontestatorów nie ma nic zaskakującego, dziwią natomiast silne emocje jakie towarzyszyły prezentacji własnych stanowisk. Co zaś dziwniejsze, zamiast samodzielnie wyrabiać sobie poglądy, my powieliliśmy tylko stanowiska zajmowane przez uczestników tamtych wydarzeń. Podzieliliśmy się, by przytoczyć słowa Jarosława Kaczyńskiego, na tych którzy stali „tu”, i tych, którzy „stali z ZOMO”. Bezkrytycznie weszliśmy w z góry ukształtowane i stypizowane role. Zdaje się to być o tyle paradoksalne, czy może raczej śmieszne, że nie mamy prawa spoglądać na te historyczne dla nas zaszłości oczami naocznych świadków. Bogatsi w wiedzę historyczną i



pewien dystans czasowy powinniśmy podejść do stanu wojennego bardziej obiektywnie, bez zbędnych tu emocji.

To tylko jeden z wielu przykładów swoistego fenomenu, jakim przynajmniej w moim mniemaniu, zdaje się być ta swoista transplantacja poglądów i wartości, a co za tym idzie niesnasek i sporów, jednego pokolenia na grunt innego. I nie dotyczy to wyłącznie sposobu oceny przeszłości, te zaadoptowane idee rzutują również na zagadnienia bardziej aktualne, np. debatę na temat eurokonstytucji. Dziwić może to zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż obie te generacje wyrosły w jakże odmiennych, by nie rzec skrajnie różnych, warunkach. Teoretycznie więc, pokolenie post-peerelowskie i generacja III RP winny dysponować innym aparatem pojęciowym i światopoglądowym, które uniemożliwiłyby przeszczepienie sposobu myślenia w tak niezmienionej postaci. A jednak, jak pokazuje rzeczywistość, teza taka okazałaby się błędna.

Wystarczy spojrzeć na szerokie spektrum młodzieżowych organizacji partyjnych i politycznych, by przekonać się, że młode pokolenie nie ma za wiele, miejmy nadzieję, że tylko chwilowo, do powiedzenia na gruncie idei. Przyjrzyjmy się zatem skrajnym przypadkom.

„Młodzi Socjaliści”, których czołowych działaczy coraz trudniej nazwać młodymi, czy młodzieżowa część „Pracowniczej Demokracji”, kanapowej partii roszczącej sobie prawo do miana „alternatywy”, powielają już utarte wzorce, nie siląc się nawet na próbę odświeżenia głoszonych przez siebie haseł. Nawet alterglobalizm w ich wykonaniu jest całkowicie wtórny. Dowiodła tego niedawna debata z udziałem Normana Podhoretza, jednego z ideologów amerykańskiego neoliberalizmu, zorganizowanej przez redakcję „Dziennika”. Zamiast rzucić intelektualne wyzwanie młodzi działacze, biorąc przykład z nestorów ruchu z Piotrem Ikonowiczem na czele, woleli wykrzykiwać łamaną angielszczyzną komunały o terrorystach uniemożliwiając prowadzenie dyskusji, by na koniec dać się teatralnie wyrzucić Straży Uniwersyteckiej.

Na przeciwnym końcu tej samej szali znajdziemy organizację szeroko znaną, głównie za sprawą ekscesów swoich członków, jak i ich kontrowersyjnych wypowiedzi, a mianowicie „Młodzież Wszechpolską”. Zrzesza ona młodych ludzi, którzy przynajmniej teoretycznie, zainteresowani są ideą narodową. Stowarzyszenie często podkreśla swoje przywiązanie do tradycji i korzeni. I już tu objawia się pewien anachronizm i brak kreatywnego myślenia. Bowiem światopogląd propagowany przez wszechpolsaków nie różni się niemal wcale od, nieco już wszak zdezaktualizowanej, ideologii narodowej rodem z XX-lecia międzywojennego. Nie mam nic przeciwko sięganiu ku źródłom, aczkolwiek chyba nienajgorszym pomysłem byłoby zdmuchnięcie owego kurzu dmowszczyzny i podjęcie próby modernizacji tego stanowiska, tak by dostosować je do dzisiejszej rzeczywistości. Czasem bowiem można odnieść wrażenie, że jedyną odpowiedzią na zachodzące w dzisiejszym świecie zmiany, na jaką stać młodych narodowców jest ślepa agresja i odrzucenie wszystkiego co nowe bez dania racji. Krytyczny stosunek do Unii Europejskiej, którą działacze „Młodzieży” częstokroć malowali jako polską Nemezis, okazał się chyba błędny skoro ministrem reprezentującym Polskę w Brukseli został były prominentny członek organizacji.

Ten rodzaj niemocy intelektualnej mojego pokolenia i akceptowania gotowych rozwiązań przejawia się również w niemożności do buntu. Oczywiście, nie bez wpływu na to pozostaje fakt, iż dzisiejszy świat niewiele ma tabu, które można by próbować obalić, jakkolwiek mam nieodparte wrażenie, że nie podjęliśmy nawet próby znalezienia swojej tożsamości. Bo czyż młodzi nie określają się przez bunt? Przy czym bunt ten nie może być bezcelowy, winien stać się walką o prawo do wyznawania nowych, własnych wartości. Problem leży chyba w tym, że my takowych nie mamy. Nie stać nas najwyraźniej na powtórzenie wyczynów z roku 1968, kiedy to młodzi ludzie na Zachodzie tak żywiołowo dali znać światu o swym istnieniu. Nie będziemy mieli zapewne też swojego Woodstocku. Kontestujemy tylko, nie proponując nic w zamian.

Jeśli dodać do tego jeszcze ów godny pożałowania upadek dyskursu, który również i „młodsza” generacja dotyka, czy też raczej zaczyna dotykać, próżnym wydaje się oczekiwać w najbliższej przyszłości jakiejś widomej poprawy. Być może wraz z ze zdobywaniem doświadczenia dojdziemy do pewnych własnych wniosków, które z czasem przekujemy w nową jakość, ale stoi to nadal pod dużym znakiem zapytania. I nie dotyczy to wyłącznie Polski. Na Zachodzie, do którego tak dążymy, zjawisko to jest jeszcze powszechniejsze.

Przypuszczam, iż twierdzenia tego nie da rozciągnąć się na całe moje pokolenie, aczkolwiek myślę, że jest ona prawdziwa w większości przypadków. Co więcej, te przejęte ideały tak gruntownie zakorzeniły się w nas, że daremne oczekiwać od pokolenia III RP jakiejś

rewolucji w sposobie myślenia. Bowiem, choć spory nasze zdają się być wtórne, to jednak chyba zbyt głęboko już w nich tkwimy, by to zauważyć. Zagubiliśmy gdzieś własną tożsamość, a może, co chyba gorsze, nigdy jej nie odnaleźliśmy.

**Wojciech Deptuła**

Ur. 1986. Studiuje prawo na Uniwersytecie Warszawskim.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-02-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5255) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5255>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)